



Transrotor AVORIO 25/60

Model Avorio 25/60 to niemal najtańszy gramofon tej firmy – niżej znajduje się już tylko Pianta Studio. Patrząc na niego, trudno to stwierdzić, a nawet się z tym oswoić – wydaje się, że Avorio może kosztować znacznie więcej. Gramofon jest bardzo ładnym projektem plastycznym, został zbudowany z zachowaniem wszystkich reguł. Wielkość podstawy jest wystarczająco mała, żeby dobrze kontrolować drgania, ale zarazem na tyle duża, żeby wygodnie ją podeprzeć od spodu i ustanowić stabilne połączenie z ramieniem.

Liczy w nazwie tego modelu, które określają stosunek grubości podstawy do talerza. W wyższych modelach tej firmy, jak chociażby w Fat Bobie, dostępne są trzy różne kombinacje. O ile wiem, nie ma jednak innej wersji Avorio, lecz może pozostawiono sobie taką furtkę na przyszłość. Pogrubianie podstawy i talerza – bo o to tutaj chodzi – zapewni mechaniczne korzyści, wynikające z większej masy i lepszej sztywności tych elementów. Zmienia więc dźwięk, ale wcale nie zawsze w dobrą stronę – przecież w wyższych konstrukcjach punkt ciężkości położony jest znacznie wyżej, a to wpływa na równomierność obrotów (chodzi głównie o tzw. bicie).



Talerz nakrywany jest akrylową podkładką, którą nacięto maleńkimi rowkami, aby trzymała się dobrze powierzchni.

Transrotor to jeden z liderów w produkcji gramofonów. Ma swą siedzibę w Bergisch Gladbach (Nadrenia Północna-Westfalia) i od 1973 roku, a więc od momentu założenia, prowadzony jest przez Jochena Raeke. Posiada własne warsztaty wykonujące niemal wszystkie potrzebne mu podzespoły. Jedynie nieliczne elementy – ramiona, paski napędowe, i inne drobiazgi - są zamawiane u zaufanych podwykonawców. A i tak wszystko to jest potem modyfikowane, dobierane i „szlifowane”.

Podstawę Avorio, o grubości 25 mm, wykonano z mlecznobiałego akrylu. Na środku okrągłej części zamocowano stalowy element, stanowiący bazę dla łożyska. To z kolei składa się z tulei z fosforowego brązu oraz stalowego trzpienia (stal nierdzewna, hartowana) o płaskim spodzie. Pomiędzy nimi znajduje się niewielka kulka, spoczywająca na dnie łoża, a całość smarowana jest olejem. Trzpień tworzy całość z niewielkim talerzykiem o średnicy 60 mm. Ponieważ stalowa podstawa, w której zamocowano łożo, ma taką samą średnicę, otrzymujemy w ten sposób kolumnę, która jest podstawą dla talerza.

A ten wykonano z niemagnetycznej stali nierdzewnej i ma wysokość 60 mm. Talerz jest bardzo ciężki, na jego dolnej i górnej powierzchni wyfrezowano koncentryczne wyżłobienia. Mata - inna niż zwykle, bo ani nie jest to prasowana wełna, jak w Redze, ani też korek, jak w gramofonach Pro-Jecta czy Thorensa – to sztywna, dość gruba warstwa białego akrylu. Warto jednak wypróbować podkładkę z kompozytu korka, gumy arabskiej i włókna węglowego, oferowaną przez tego ostatniego producenta. A możliwe jest to także dzięki temu, że ramię w Avorio można przesuwając w górę i w dół, regulując VTA. Kolumna ramienia przesuwana się w ciężkiej, szerokiej i dość wysokiej tulei, do której dociskana jest pojedynczym wkrętem.



Rega to najważniejszy poddostawca ramion w systemie OEM. W Transrotorze zostają z nich tylko rurki (selekcjonowane) i system podnoszenia ramienia wraz z antyskatingiem.

Ramię dostarczone z Avorio do testu to selekcyjowana i poprawiana wersja tego elementu z Regi RB250, nazywana tutaj TR2.6. Rozmawiałem o tych modyfikacjach z Joachimem Radke, więc wiem, że chodzi przede wszystkim o wybór możliwie prostych ramion (nadaje się ponoć tylko 10 procent...), wymianę stalowych trzpieni w łożyskach, zmianę okablowania wewnętrznego – z bądziwia na bardzo dobre, stosowane też w ramionach SME kable van den Hula MC 502, zakończone wtykami WBT-1001 Cu z serii Nextgen, a więc z minimalną ilością metalu (spadek po badaniach Keitha Eichmanna i jego Bullet Plug). Zmieniono także przeciwwagę na większą, o zoptymalizowanym kształcie, pozwalającą na utrzymanie niewielkiej bezwładności ramienia przy dość dużych zmianach siły nacisku. Wreszcie ramię polakierowano na kolor szary a trzpień, po którym jeździ przeciwwaga, wymieniono z plastikowego na stalowy. Dało to w efekcie niezwykle dopracowane, choć wciąż



Na osi silnika zamocowano aluminiowy krążek, na którym ręcznie zmieniamy prędkość obrotową.



Ramiona Regi wyposażone są w prosto, acz bardzo elegancko rozwiązany antyskating – magnetyczny.



Opcjonalnie można zamówić Avorio z wkładką Merlo Reference. To wyjątkowo udane połączenie.



Kto boi się takiej składanki, może zamówić złożenie u dystrybutora lub zlecić to jakiejś innej „analogowej” firmie.

niedrogie ramię. Dlatego też na początku tego roku przeczytałem z pewnym zdziwieniem o wprowadzeniu nowych ramion bazujących na konstrukcjach japońskiego Jelco. To świetna firma, jej produkty też, ale raczej te z wyższej półki. W przedziałach cenowych, w których porusza się Rega, to ona wydaje się być lepsza.

Obok gramofonu stawiamy silnik. Powinien być oddalony od podstawy o 5 mm i warto to dokładnie wyregulować, ponieważ tak wybiera się kompromis pomiędzy naciąganiem i przenoszeniem drgań na talerz. Pasek ma okrągły przekrój i zbudowany jest tak, żeby nie było w nim „szwu”, to znaczy miejsca łączenia. Silnik to konstrukcja synchroniczna, zasilana z zewnętrznego, ściennego zasilacza 18 VAC. Podobnie postępują Pro-Ject, jednak tutaj przewód łączący te dwa elementy jest bardzo dobry – wiązki miedzi OFC mają duży przekrój, a całość jest w solidnym, srebrzonym ekranie. Kabelek od strony zasilacza kończy się metalowym i zakreślanym wtykiem typu DIN ze złożonymi pinami. Umożliwia to łatwy upgrade gramofonu (do czego gorąco zachęcam) o zewnętrzny stabilizowany zasilacz, z możliwością automatycznej zmiany prędkości obrotowej. W wersji podstawowej, jak ta w teście, prędkość zmienia się ręcznie, przenosząc pasek z mniejszego krążka (33 1/3 rpm) na większy (45 rpm). Krążek jest solidny, wytoczony z aluminium. Także obudowa silnika jest świetna – bardzo ciężka i ma szeroką podstawę, zapewniającą solidne oparcie, i, podobnie jak talerz, chromowaną powierzchnię. Silnik stoi na półkulach z silikonu, podobnie jak cały gramofon, gdzie jednak stopy nie zostały przytwierdzone do podstawy i można eksperymentować z ich ustawieniem. Teoretycznie trzeba je dobrać tak, aby punkt ciężkości konstrukcji znajdował się dokładnie na osi talerza.

Avorio dostępny jest albo bez wkładki (jak w teście), albo z którąś z wkładek modyfikowanych przez Transrotora. Przesłuchałem ten model z wkładką Merlo Reference (MC) i był to bardzo dobry wybór.



Silnik zamknięto w bardzo solidnym, metalowym kubku o szerokiej podstawie.



Sub-talerzyk ma długi trzpień, wkładany w łożę z umieszczoną na jego dnie kulką. Spód trzpienia jest płaski.



Ciężki talerz kładzie się na minisub-talerzu ze stali.

BRZMIENIE

Niemiecki gramofon jest niezwykle rzetelnym „narzędziem”. Płyta, jakiej od lat słucham w pierwszej kolejności, to „Take Ten” Paula Desmond (w reedycji Speakers Corner). Ma ona ciepłą, niezwykle nasyconą fakturę – zarówno saksofonu lidera, jak i genialnej gitary Jima Halla, która tak dobrze nie brzmi nawet w jego solowych nagraniach. Takie brzmienie nie jest do końca „prawdziwe”, ponieważ w rzeczywistości saksofon altowy brzmi nieco jaśniej. Nagrania jazzowe dokonywane są jednak najczęściej z mikrofonami ustawionymi blisko instrumentu i jeśli wszystko w torze jest tak jak trzeba, to otrzymujemy ciepły, pełny dźwięk, bez jego wykoślawienia, dźwięk, który jest – paradoksalnie – absolutnie naturalny. Jak na „Take Ten”.

Piszę o tym, ponieważ tej klasy nagranie pozwala momentalnie dostrzec odchylenia w kierunku ocieplenia i zamulenia lub schłodzenia i wyostrenia. Transrotor należy do wąskiej grupy gramofonów kosztujących mniej niż 10 000 zł, które mają balans tonalny ustawiony niemal perfekcyjnie. Ciepło i absolutna koherencja nagrań ze wspomnianej płyty zostały oddane właśnie w taki sposób, bez „demistyfikacji”, rozbioru na czynniki pierwsze, ale i bez „uczłowieczania” na siłę.

Już wówczas słysząc było jednak i to, co odróżnia tę konstrukcję od chociażby Pro-Jecta RPM9.1, jak też od droższych modeli Transrotora. Avorio niczego nie robi źle, nie przekracza granicy dobrego smaku i wyczucia w żadnym elemencie, ale pewnych rzeczy nie robi tak dobrze, jak można by zrobić. Nie ma znaczenia, jakiego rodzaju muzyki słuchamy, jakiego tłoczenia itp., bo zawsze dostaniemy przede wszystkim to, co najważniejsze, czyli muzykę, i nigdy nie dostaniemy magii pełnego nasycenia i hi-endowego wyrefinowania detalu. Różnice są klarowne, gorzej zrealizowane nagrania, słabsze tłoczenia zostają ujawnione, ale nie są to elementy wyciągane na siłę, za „uszy”. Słuchając płyty „Ten” grupy Pearl Jam (nowa, dwupłytkowa wersja 180 g) można się będzie zastanawiać nad tym, czy nasz system jest dobrze zbalansowany i gotowy na przyjęcie takiej wizji muzyki. Jeśli bowiem coś w nim będzie nie tak, to Avorio może się wydać nieco bezosobowy, nie do końca oddający to, czego część audiofilskiego świata oczekuje, tj. „analogowości” winylu. To jeden z mitów i jedno z wielu nieporozumień, jakie narosły wokół czarnej płyty. Rzeczywiście jednym ze znaków rozpoznawczych dobrze nagranych, starannie wytłoczonych materiału jest brak denerwujących cyfrowych zniekształceń, powodujących utwardzenie ataku, zanikanie łączności między wykonawcami itp. (chodzi generalnie o wszystko to, co jest zapisane sygnałami o niskim poziomie i dotyczy głównie płyty CD, a nie cyfry w ogóle). Ale nie powinno to być ocieplenie i złagodzenie. Jeśli tak jest, to trzeba to traktować jako odstępstwo od neutralności, i tyle.

Avorio tego błędu nie popełnia, ale nie jest idealny. Wyższy środek - nieco spłaszczony. W pewnym stopniu dotyczy to także góry. Wszystko, co poniżej, jest świetnie kształtowa-



Ramię ma klasyczne zawieszenie kardanowe, z dwoma płaszczyznami ruchu. Solidna przeciwwaga to własny pomysł Transrotora.

ne, co słysząc przy dwupłytkowej wersji płyty „Leucocyte” szwedzkiego tria e.s.t. (180 g). Gramofon złagodził wyższy bas, ale nie na tyle, żeby osłabić konstrukcję dźwięku – po prostu wszystko podane było trochę subtelniej, bardziej intymnie, jednak emocje, płynność, porozumienie z pozostałymi muzykami, były po prostu wybitne (tym większy smutek i żal, że Svensson nigdy już dla nas nie zagra), pokazane właśnie tak, jak na koncercie – choć przecież to płyta studyjna.

Bas jest całkiem głęboki i stabilny, a scena szeroka. Mówię to na podstawie świeżych wrażeń po odsłuchu innego, kosztującego 50 000 zł gramofonu, więc to „całkiem” należy traktować jak odniesienie do poważnego wzorca. Transrotor proponuje granie równe, dobre w każdej dziedzinie, bez wpadek. Można do woli eksperymentować z wkładkami i wzmacniaczami gramofonowymi, ponieważ to właśnie nimi określimy ostateczny charakter brzmienia. Mam wrażenie, że ten model, choć przecież prawie najtańszy w ofercie Transrotora, jest „neutralnym punktem

wyjścia”, swego rodzaju punktem orientacyjnym. Inne, droższe konstrukcje, choć ciekawe i fajne, realizują najczęściej jakieś szczególne zadania, niekoniecznie zbieżne z jak najdokładniejszym oddaniem nagrania; czasem wydają się nawet swego rodzaju eksperymentem. Avorio niczego nie ryzykuje, gra bezpiecznie i bez wycieczek.

Wojciech Pacuła



Jedną z modyfikacji wprowadzonych w Transrotorze była wymiana okablowania wewnętrznego i dodanie osobnej żyły uziemienia. Kabelek van den Hula zakończony jest pięknymi wtykami WBT NextGen.



Kabel zasilający silnika łączy się ze ściennym zasilaczem przez złożone gniazdo DIN. Umożliwia to łatwy upgrade poprzez zastosowanie lepszego zasilacza.

AVORIO 25/60

Cena [zł]
Dystrybutor

5900
NAUTILUS HI-END
www.voice.com.pl

Wykonanie

Świetny projekt plastyczny, bardzo solidny talerz i ładny silnik. Dobre ramię.

Funkcjonalność

Jest regulacja VTA, ale zmiana obrotów odbywa się ręcznie. Brak pokrywy chroniącej przed kurzem.

Brzmienie

Świetnie zrównoważone, oparte na głębokim basie, gotowe do „doprawienia” przez wkładkę, przedwzmacniacz i pozostałe elementy systemu. Tylko rozdzielczość góry pozostanie na średnim poziomie.